

Woda, czyli o braku szacunku



Katarzyna Kłosińska

Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego

dr hab. Katarzyna Kłosińska

Jest językowniczką, pracownikiem naukowym UW. Autorka felietonów językowych emitowanych przez 16 lat w Programie III Polskiego Radia.

Od 2014 roku kierownik Poradni Językowej PWN.

Od 2018 roku redaktor naukowa Obserwatorium Językowego UW.

W 2019 roku została przewodniczącą Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN.

katarzyna.klosinska@uw.edu.pl

Woda to niezbędny składnik wszystkich organizmów żywych. Bez wody nie ma życia, o czym z powodu zmian klimatycznych zaczynamy się dobitnie przekonywać. Eksperti biją na alarm, że niebawem może nam jej zabraknąć, a to m.in. dlatego, że nie nauczyliśmy się jej szanować. Jeśli się jednak przyjrzyć obrazowi wody utrwalonego w języku potocznym – który przecież odzwierciedla sposób ujmowania świata przez „zwykłych ludzi” – to może nas nie dziwić, że nie mieliśmy do niej wielkiego szacunku. Cóż bowiem o wodzie mówi frazeologia?

Przede wszystkim woda wydaje się mało wartościowa – nie zawiera nic, czym można by się „nakarmić”, co można by uznać za jakąś ważną treść. Jeśli ktoś bowiem mówi nie na temat i brak treści maskuje rozwlekłością, to jego wypowiedź nazywamy „wodolejstwem”, a zachowanie „laniem wody”. Podobna konceptualizacja wody ujawnia się w zwrocie „robić komuś wodę z mózgu” opisującym sytuację świadomego wprowadzania kogoś w błąd. Woda została tu przedstawiona jako przeciwieństwo mózgu – ten drugi jest powszechnie uważany za siedlisko rozumu, jednak przestaje nim być, gdy staje się „wodą”. I nawet w wyrażeniu „pic na wodę, fotomontaż” woda symbolizuje coś bezwartościowego – coś, co służy tylko do zamaskowania braków, do stworzenia

wrażenia, że dana rzecz jest inna, lepsza, niż jest naprawdę.

Woda kojarzy się też z brakiem właściwości – zwykły człowiek postrzega ją tylko jako przezroczysty, bezbarwny płyn, a nie widzi w niej tego, co zauważalne dzięki poznaniu naukowemu (a co decyduje o jej wielkiej wartości). „Wodnisty” kolor to kolor bez wyrazu, bez intensywności. „Krew nie woda” – mówimy o kimś żywiołowym, tłumacząc temperament tej osoby tym, że przecież w żyłach ludzkich płynie krew, która się burzy, gotuje, a nie woda, która nie ma żadnych właściwości. „Ogień i woda” – mówimy, gdy jedna osoba jest żywiołowa, energiczna, a druga spokojna, łagodna w pewnym sensie nijaka.

Za oczywiste uważamy to, że woda jest – płynie bowiem nieustannie. O czymś, co dobrze się sprzedaje, mówimy, że „idzie jak woda”. Ruch wody służy nam nawet do swoistego odmierzania czasu – „musi jeszcze upłynąć dużo wody w Wiśle, żeby coś się wydarzyło”. A zatem woda była, jest i będzie – płynie nieustannie. Jest czymś podstawowym – jeśli ktoś żyje „o chlebie i wodzie”, to ogranicza swoje menu do tego, co jest niezbędne do przeżycia. Politykę, która skupia się na zapewnieniu obywatelom stabilności materialnej, określa się (nieco pogardliwie) mianem polityki „cieplej wody w kranie”. Oby jednak się nie okazało, że będzie ona luksusem...

